Nr. 102. Lwów — Wtorek dnia 5 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Piusa p. Wtorek Woskr. — Jutro: św. Jana w o. Sawwy mucz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 42 Zachód „ 7 „ 3

Długość dnia g. 14 m. 31. Przybyło dnia 3 min.

Przed Trzecim Maja i po nim *).

Szczęśliwy, kto sto lat temu był w Warszawie, a umarł dość rychło, by nie widzieć tego, co nastąpić miało. On myślał, że patrzy na początek odrodzenia Rzeczypospolitej, że po tym początku wrócą zwycięztwa godne Wiednia, Chocimia, Wielkich Łuk, Grunwaldu; królowie godni Jana, Stefana, Kazimierza. Kiedy z drugimi wołał w uniesieniu: „król z narodem — naród z królem“, myślał, że skończyła się nareszcie ta niejedność i niecałość naszego organizmu, która może już cokolwiek od śmierci ostatniego Piasta, od śmierci ostatniego Jagiellona już z pewnością i na dobre, oddzielała ciało od głowy, za jedno uważać ich nie chciała, przez to ciało i głowę na niemoc i bezwładność skazała.

Taki myślał, że po wiekach walki przyszło nareszcie zwycięztwo publicznego ducha i politycznego ruzumu nad przesądami, nałogami i przywarami narodu, że odrodzenie jego już się dokonało. Tego nie widział, co my dziś wiemy, że to odrodzenie było tylko częściowem. Rzeczywiste i silne, ono wtedy praktycznie skutecznem być nie mogło, politycznego bytu nie uratowało. Rzeczywiste i silne w duchu narodu, poprawiające i podnoszące go bardzo, ono zupełnem i powszechnem nie było wtedy i nie jest dziś po stu latach. Zwycięztwo jeszcze dotąd odniesionem nie jest, a stary nieprzyjaciel, stary duch nierządu i fakcji, odświeżony w różnych kąpielach i różnemi maściami pomalowany, w zmienionych pozorach po dawnemu do Pospolitej Rzeczy szturmuje.

Pierwsza połowa wieku XVIII jest chwilą bardzo ważną w tej wiekowej walce Rzeczy Pospolitej z Rzeczą Prywatną ludzi czy fakcyj. Jest to ta, w której pod wpływem smutnych wypadków, jakie wszem w obec naocznie pokazywały niemoc Rzeczypospolitej i jakie kazały się obawiać ostatecznego jej upadku, świadomość złego zaczyna stopniowo się rozszerzać, a pomału dojrzewa przekonanie, że tak, jak idzie, dalej iść nie może, że trzeba albo z gruntu zmienić same podstawy prawa publicznego, albo upaść. Przez całe trzy wieki toczyła się walka pomiędzy faktyczną konstytucją polską, bronioną, rozwijaną do ostatecznych swych konsekwencyj przez ogół szlachty, a z drugiej strony pomiędzy mniejszością, która widziała dobrze i złe samo, i jego przyczyny i jego skutki; pomiędzy większością, która nie chciała poddać się żadnym warunkom politycznego życia w państwie, która nie chciała znosić nawet stałych podatków, która poddawała Rzeczpospolitą pod samowładną wolę każdego prywatnego człowieka, która całości kraju narzucała wolę jednego powiatu lub województwa, która tego wszystkiego broniła jako swoich praw i przywilejów, nie rozumiejąc, że z temi przywilejami żadne państwo utrzymać się nie mogło, — a mniejszością, która pytała z rozpaczą, co się stanie z ciałem politycznem, pozbawionem systematycznie skarbu, wojska i administracji, z państwem, w którem prawa nie miały egzekucji, w którem bez sejmu nic zrobić się nie mogło, a sejm co dwa lata tylko zbierany, był zawsze na łasce każdego sejmiku, który mu stawiał warunki lub protestował przez swoich posłów, każdego posła, który przez przedajność, upór, junactwo lub głupstwo, wyrzekł nad nim fatalne „Nie pozwalam“. Mniejszość ta była zawsze i zawsze działała, a nie ma wątpliwości, że wszystkie najtęższe charaktery, najpotężniejsze inteligencje, najpiękniejsze postacie, wszystko, co jest chlubą naszych dziejów i skarbem naszych narodowych wspomnień, wszystko to do tej mniejszości należy. Na czele jej stoi ten szlachetny i bystry Zygmunt August, dręczony przeczuciem tego, co się stać miało po jego śmierci, i z taką wytrwałością pracujący nad stanowczą unią Litwy z Koroną, a z takim smutkiem rozmyślający nad możliwemi skutkami przyszłego bezkrólewia i elekcji; myśl jego chwyta wielki Batory, który na samym wstępie dostrzega błędów polskiej konstytucji i powiedziawszy, że *Respublica solo fato regitur*, szuka sposobu, żeby na przyszłość rządzić się mogła prawami i porządkiem. Łańcuch ten nie zrywa się nigdy; naprzeciw zrywaczy sejmów i rokoszanów, zawsze niestety silniejszych, zawsze znajdujących poparcie u braci szlachty, stoi ten obóz nieliczny, ale wybrany, rozumnych patrjotów i polityków. Po Batorym myśl reformy spada dziedzictwem na Władysława IV i Ossolińskiego, potem na Jana Kazimierza i Marję Ludwikę; można każdemu z nich zarzucać niestosowność środków lub niezręczność w ich użyciu, ale to trzeba im przyznać, że na położeniu poznać się umieli, że przyszłość stwierdziło aż nadto ich obawy i proroctwa.

Prąd ten reformatorski w dziejach odbija się bez przerwy i w literaturze. Jeszcze za pierwszego Zygmunta, w tej epoce, kiedy Rzeczpospolita wydaje się tak zdrową i czerstwą, już wtedy pisarze nasi mówią o jej naprawie, a mówią o niej nie spokojnym tonem ludzi, którym ten lub ów szczegół zdaje się potrzebować odmiany, ale groźnym i błagalnym głosem tych, którzy przewidują, że wszystko leci do upadku. Od czasu, jak Orzechowski pierwszy powiedział, że sąsiedzi rozedrą Rzeczpospolitą „jak psy ślak“, głos ten nie przestaje dźwięczyć; to przeczucie, ta przepowiednia odzywa się nieustannie, a coraz głośniej i coraz wyraźniej, w miarę jak niebezpieczeństwa bezkrólewiów i elekcyj powtarzały się, a za każdym razem objawiały się widoczniej i groźniej. Pisarze nie byli szczęśliwsi od mężów stanu. Jak tamci nie mogli pomysłów swoich wykonać, tak ci nie mogli przekonać masy narodu, uważającej w każdej poprawie napaść na wolność, a pojmującej wolność jako niezależność zupełną od wszystkich warunków politycznego życia, jako wolność od podatków, jako prawo niepoddania się nikomu i niczemu, jako wyższość jednej woli, jednego indywiduum nad narodem i społeczeństwem.

W drugiej połowie XVII wieku, w tej epoce ostatecznego wybujania indywidualizmu nad zbiorowość, po której niebawem miała nastąpić epoka logicznych skutków tej wybujałości, uciszają się i rzedną te głosy przestrogi i groźby, a tymczasem wypadki biorą na siebie rolę pomszczenia prawdy politycznej, logicznej i moralnej. Tryumf tej dążności, która się ciągnie przez całe dzieje Polski, dążności postawienia części nad całością, a jednostki nad społeczeństwem, stał się w owym czasie zupełnym. Nie ma wolności, gdzie człowiek nie jest swoim panem; ale nie ma społeczeństwa, nie ma państwa, gdzie jeden jest panem wszystkich. Ojcowie nasi rozumieli tylko tę pierwszą prawdę, drugiej nigdy uznać nie chcieli. Ich historja i ich instytucje wykazują tę dążność do wyswobodzenia jednostki z pod wszystkich warunków zbiorowego życia, do pozostawienia wszystkiego na łasce i uczynienia zależnem do woli pojedynczego człowieka. Z tej dążności poszło, że szlachcic stałych podatków znać nie chciał; z tej dążności to, że zbiorowa reprezentacja Rzeczypospolitej i jej uchwały zależały zawsze od instrukcyj sejmików wojewódzkich; z tej dążności to, że jeden człowiek mógł zrywać sejmy i wstrzymywać prawa. Była to wolność, która przekroczyła naturalne granice, wolność, która sprawiła, że Polska nie mogła nigdy ukonstytuować się jako państwo.

A równocześnie, kiedy zeszła z tej drogi, na której była za Kazimierza Wielkiego i później jeszcze w wieku XV, kiedy sobie postawiła nieprzełamane przeszkody, żeby się stać państwem, równocześnie otoczyła się tákiemiż przeszkodami, które jej nie dopuściły wyrobić się na społeczeństwo zupełne, dobrze uorganizowane i rzeczywiste. W tej samej chwili, kiedy założyła podstawy przewagi jednostki nad narodem, tej nieograniczonej indywidualnej wolności, w tej samej chwili skonfiskowała Polska tę wolność na korzyść jednej warstwy narodu i urządziła się tak, że bez stałych dochodów, bez skarbu, bez wojska, bez administracji i bez egzekucji praw, nie mogła być państwem, o jednej tylko klasie nie mogła być społeczeństwem.

Druga połowa XVII wieku jest chwilą zupełnego tryumfu tych obu dążności; obie okazują się w całej pełni i rozwoju. *Veto* praktykowane coraz śmielej i częściej, podniesione do godności źrenicy wolności, jest zwycięztwem jednostki nad społeczeństwem, a coraz cięższe, coraz wyłączniejsze panowanie szlachty nad chłopem, coraz dłużej trwające upośledzenie stanu miejskiego, jest znowu zwycięztwem tej dążności, która w szlachcie samej chciała zamknąć całą Polskę i niestety swego dopięła. Obie te dążności razem święcą same tryumfy w owej epoce; rozpuszczone zaciągi Władysława IV, to ich tryumf; schłopienie Kozaków, ich tryumf; zrywane sejmy, rokosz Lubomirskiego, udaremnione zamysły Jana Kazimierza, wszystko to ich zwycięztwa, po których zostają one samowładnemi, przez nikogo nieprzeczonemi paniami Rzeczypospolitej.

Skutek tych zwycięztw nie kazał na siebie czekać, a była nim ta polityczna i umysłowa niemoc w pierwszej połowie XVIII wieku, która nas dziś tak boli i wstydzi. Przez to, że każdy sejm był zawsze na łasce pojedynczego człowieka, przechodził jeden za drugim bez uchwalenia podatków, bez obmyślenia ratunku i obrony; przez to, że każde województwo mogło się poddać lub nie poddać uchwałom sejmu, zostawały wszystkie uchwały i prawa bez wykonania. Dopóki jeszcze żył Jan III, dogasał przynajmniej na tej Polsce dawny blask rycerskiej chwały i dzielności; było jeszcze coś, co świadczyło o dawnej wielkości. Ale z jego śmiercią ginie ostatek uroku. Wielka ta postać zasłaniała sobą te smutne gruzy i śmiecie dawnego gmachu; gdy jej zabrakło, okazały się dopiero w całej nagości. Szlachcic zrywa sejmy, a Rzeczpospolita nie mogąc uchwalić podatków, nie płaci wojska; wojsko robi związki, lub nie robiąc ich nawet, płaci się samo rabunkiem i uciskiem najuboższych; szlachcic nie raczy myśleć o obronie granic i nic dla niej poświęcić, a Moskale i Szwedzi biją się wzajem na gruncie Polski i na jej grzbiecie. Rozbrojona i bezwładna Rzeczpospolita, zajezdna karczma, do której kto chce wchodzi, traci *de facto* swoję niepodległość, traci imię i cześć u ludzi, a rozpasane indywiduum nie daje jej nawet marzyć o ratunku, powtarzając swoje *veto*, trzymając wysoko ponad nią swój klejnot szlacheckiej wolności i cieszy się, że Polska nierządem stoi, dopóki sobie nie powie, że ona już dawno umarła, tylko przewrócić się zapomniała.

A w tym samym czasie, kiedy tak Rzeczpospolita rozsypuje się w proch, wśród Europy, tracącej coraz bardziej wszelki zmysł moralny, podnoszą się dwa państwa nowe, które miały sprawdzić dawne przepowiednie rozbioru.

Wtedy sam nadmiar złego obudził miłość Ojczyzny i pragnienie ratunku. Za Augusta II już poczęte, objawiające się w pismach poważnych (Karwicki, Leszczyński), za jego syna przechodzi to dążenie na pole praktycznego działania.

Plan Czartoryskich, naczelników stronnictwa reformy, zasadzał się na tem, żeby za pomocą Rosji osadzić na tronie swego człowieka, a potem z pomocą nowego króla zmienić formę rządu. Plan i zamiar był mądry, środek zły. Przerachowali się zaś w tem, że państwo to, czyhające na zgubę Rzeczypospolitej, chętnie dało im pomoc w pierwszej części dzieła, ale drugiej położyło tamę nieprzebytą. Słuszność każe przyznać, że kiedy negocjacje z Rosją były zawiązane, za Elżbiety, niebezpieczeństwo to nie groziło. Wpisać się do cechu państw europejskich sposobem normalnym i zwyczajnym, być przez niego przyjętą i dobrze widzianą, taka była ambicja i polityka Elżbiety, widoczna zwłaszcza w wojnie siedmioletniej. Być w stosunkach i przyjaźni z państwami staremi i statecznemi, wejść w jedną z niemi kolej polityki, oto czego wtedy Rosja chciała. Ale Elżbieta umarła, miejsce jej zajęła Katarzyna i w tej chwili obaliło się całe dzieło Czartoryskich. Tamta chciała tylko liczyć się do Europy, ta chciała w niej być pierwszą; a polityka gwałtu i kłamstwa, jak miała przykład na Fryderyku, prowadziła do celu prędzej, jak każda inna. Stanęło więc zaraz porozumienie tych dwóch państw młodych, świeżo powstałych, pozbawionych wszelkiej chrześcijańskiej tradycji, wszelkiego zmysłu moralnego, a czujących odrazu z najjaśniejszą i przerażającą świadomością, że są wcieleniem zasady: siła przed prawem. Jeszcze żył August III, kiedy od obu tych dworów przyszło Czartoryskim oświadczenie, że gotowe są popierać ich kandydata, ale na żadną zmianę instytucyj polskich nie pozwolą.

Stronnictwo reformy poznało swój błąd, ale rąk nie opuściło: postanowiło robić swoje zręcznie i ostrożnie, ale wbrew nawet dworom zagranicznym. Na sejmie konwokacyjnym (pod konfederacją) usypiając czujność Kaiserlinga, a nie dbając na protestację opozycji, przeprowadzają zmiany wielkiej wagi: uchwalają się komisje skarbu, wojny, sprawiedliwości i spraw zagranicznych, wybierane z sejmu w myśl Leszczyńskiego i Karwickiego, a wymierzone na ograniczenie władzy czterech dygnitarzy; władza hetmańska dostała cios dotkliwy przez przydanie królowi czterech pułków gwardji, kiedy dotychczas pomnożenie tej gwardji o jednego człowieka hetman miał prawo uważać za rokosz i tak traktować; przyznano komisji sprawiedliwości pewną kontrolę nad powinnościami poddanych, słowem wzięto się do dzieła z energją i zawsze w jednym duchu, zawsze z dążnością obalenia instytucyj oligarchicznych, a zaprowadzenia monarchiczno-demokratycznych. Ale kiedy chciano wziąć się do *Liberum Veto* i zamienić je na większość, zaszła powtórna protestacja, powtórna groźba — trzeba było czekać sposobniejszej pory.

Sejm koronacyjny zatwierdził uchwały konwokacyjnego i poszedł o krok dalej: zatwierdził cło od towarów na wszystkie stany. Sejm następny, 1766 r., uchwalił prawo poddające uchwały sejmików pod zasadę większości; miał już uchwalić podatek powszechny i powiększenie wojska, kiedy posłowie rosyjski i pruski oświadczyli, że powiększenie podatku i wojska i zniesienie *Liberum Veto* dwory ich uważać będą za *casus belli*. Wreszcie konstytucja Repninowska z r. 1768, pomiędzy kardynalnemi sprawami Rzeczypospolitej, których naród nigdy, ani nawet jednomyślnością znieść nie mógł, położyła na pierwszem miejscu elekcje królów i *Liberum Veto*.

I to jeszcze nie otworzyło nam oczów! I to nie przekonało, że zgubną być musi ta „źrenica wolności“, skoro nieprzyjaciel strzeże jej, jak źrenicy swego oka, tego oka, które pożądliwie na nasze ziemie patrzało. Przyszła sprawa dyssydentów, przyszły konszachty z Repninem o detronizację pana stolnika litewskiego, przyszła sromotna Radomska robota, którą otrzeźwione sumienie Barską naprawić chciało, a nie zdołało. Przyszedł pierwszy rozbiór i obydny Sejm podziałowy.

To skutkowało. Odmiana i poprawa, jaka się dokonała u nas od roku 1775 do 1788, była bardzo wielka i bardzo wielostronna. Dostateczną i zupełną nie była, bo ani przytępiony zmysł polityczny, ani zwątlały duch publiczny rychło w zupełności podnieść się nie mógł, a z dziedzicznego złego niejeden pierwiastek tkwił nawet w najlepszych. Tej poprawy dowodem i owocem była ustawa 3 maja, tych złych nałogów skutkiem była i długość i w niejednem marność sejmowych rozpraw, była strata dobrych sposobności, były błędy w postępowaniu Sejmu.

Ale była poprawa. Było wyparcie się dawnych błędów, było poznanie i uznanie warunków życia, był rozum i duch publiczny, była zasada społecznego ładu i politycznej siły, zamiast nierządu rząd, zamiast kasty naród.

Wtedy stwierdziły się w naszych dziejach i losach dwie prawdy, widoczne w historji od stworzenia świata. Jedna ta, że fałszywa zasada, której się długo folguje i pobłaża (a myśmy swoją hodowali owszem i czcili), mści się na społeczeństwie, które ją znosiło; druga, że dobre, jakie się zrobić ma, trzeba robić zawczasu i prędko.

Stanęła konstytucja mądra i sprawiedliwa, dokonała się wielka sprawa polityczna i społeczna; droga odrodzenia była rzeczywiście otwartą. Zapóźno! Przyszła konfederacja Targowicka, przyszła zdrada króla pruskiego, przyszedł drugi rozbiór, czemu wszystkiemu Polska oprzeć się nie mogła. Ludzie czteroletniego sejmu mogli powiedzieć, jak Franciszek I: *tout est perdu fors l'honneur*. Cześć narodu rzeczywiście uratowali. Potem, złe jakie było, nie spada na naród: robili je ludzie — ale to, co zrobiła Polska przez swój sejm, to było mądre i dobre. Gdyby nie Trzeci maja i nie powstanie Kościuszki, byłaby się sprawdziła obawa Staszyca, wołającego: „Polsko czyż to być może, żebyś ty nikczemnie ginęła!“ A niestety, takiego nikczemnego końca nieraz była bliską. Było już znikczemnienie okropne w roku 1717, kiedy Polska przyjmowała gwarancję Piotra Wgo; było później po chwilowem podniesieniu ducha, przez te lata letargu, które upłynęły pod Augustem III, i gdyby rozbiór nastąpił był wtedy, kto wie, czy wymazanie Polski z karty Europy, nie byłoby pociągnęło za sobą zatarcia zniedołężniałego, martwego ducha narodu. Na szczęście, rozbiór się spóźnił — naród nie uniknął upadku; ale choć upadek jest zawsze wstydem, uniknął wstydu najgorszego: dobrowolnego i obojętnego upadku. Początkowa mrówcza, powolna praca Leszczyńskiego i jego szkoły, wydała owoce, wydała ludzi rozumniejszych i lepszych — a światło i cnota tak rosną, tak się szerzą, że wzgardzona zajezdna karczma, zdobywa się na doskonały zarysy państwa w czteroletnim sejmie, na bohaterstwo w powstaniu Kościuszki. Od roku 1717 do 1787 przebył naród drogę od najgłębszego upadku, do jednego z najwyższych, na jakich był kiedykolwiek, stopni oświaty i politycznej mądrości. Upadł — bo wychodzący zaledwo z nierządu, obronić się nie mógł; ale upadł z dowodem, że mógł żyć i że żyć był godzien.

Nie można uważać za przypadkowy, ale można śmiało nazwać fatalnym ten zbieg okoliczności, który sprawił, że porozbiorowy byt Polski wypadł właśnie na wiek XIX. Przypadkowym on nie był, bo potrzebował pewnej dojrzałości złego, pewnego stopnia wygładzenia zmysłu moralnego w Europie, który musiał być poprzedzony zachwianiem tego wszystkiego, co było zasadą w polityce i moralności, wiarą w religji. W wieku XVI, kiedy Iwan nosił się z planem rozbioru Polski, był plan ten chimerą — bo oprócz tego, że Polska była za silną, było i uczucie chrześciańskie zbyt żywem, żeby myśl taka mogła innym wydać się czem innem, jak pokusą grzechu. Za Jana Kazimierza, kiedy Karol X plan ten wznawiał, uczucie honoru było zbyt jeszcze żywe, a przynajmniej był jeszcze wstyd w Europie. Pokusa działała silnie na niektórych, lecz wstrzymywała bojaźń już nie Boga, ale jeszcze ludzi. Ale w wieku XVII, kiedy idea państwa, podniesiona do najwyższej potęgi przez Ludwika XIV, skwapliwie została podchwyconą przez wszystkie dwory europejskie, kiedy całe panowanie Fryderyka II było jak żeby wyrachowane na to, by zniszczyć wszelką świadomość prawa w stosunkach międzynarodowych i dowieść praktycznie, że żadne państwo nie potrzebuje troszczyć się o prawo publiczne; wreszcie, kiedy filozofia tak potrafiła zagłuszyć sumienie w indywiduach, że Voltaire mógł nazwać rozbiór Polski dziełem geniuszu, a nikt mu się nie sprzeciwił, wtedy owoc był dojrzały — nie było ani Boga, ani prawa, ani opinii, któréjby się wstydzić potrzeba. Nie przypadkiem więc nastąpił podział w końcu XVIII wieku, ale do tego nieszczęścia fatalnem dla nas dodatkiem było to, że on wtedy nastąpił.

Z tego bowiem wynikło, że wszystkie te przeobrażenia, które stanowią historję wieku XIX, Polska odbywać musi w podległości, nie będąc panią siebie; usunął się od nich, nie odbywać współ z innymi tej ciężkiej pracy wieku nie może, to od niej nie zależy; zbyt jest ściśle i silnie ze światem europejskim złączona, musi, chce czy nie chce, robić z nim wszystkie jego obroty i przewroty, jako jedna planeta w tym systemie. Stąd wynika, że przez cały ciąg tego wieku jest ona rozdartą pomiędzy własne i europejskie dążności, że odbywa ruch podwójny, że zamiast oddać się całkowicie i wyłącznie swojej tylko sprawie, ona razem z Europą przebyła już kilka rewolucyj, z których każda odbiła się w jej wewnętrznych stosunkach i każda wpłynęła prawie zawsze szkodliwie na stan jej sprawy i na jej siłę. Wyobraźmy sobie Polskę podzieloną, ale podzieloną w wieku jakiegoś stałego politycznego i społecznego porządku, rządzonego zasadami i instytucjami jakiemikolwiek, ale ogólnie przyjętemi i wyznawanemi, n. p. w pierwszej połowie XVIII wieku. Rzecz prosta, że wtedy Polska w tej równowadze ogólnej posiada i swoję równowagę własną, że wewnętrznie spokojna i jednolita ma tylko jedną sprawę na oku, jednej służy cała i wszystkiemi siłami. Ale rozbiór jej wypadł właśnie na wiek XIX, wiek, którego znamieniem jest niestałość, a historją walka: niestałość zasad, wiary, przekonań, charakterów, rządów — walka wolności z absolutyzmem, porządku z rewolucją, coraz nowej rewolucji z porządkiem, który przed chwilą sam był jeszcze rewolucją, demokracji z resztkami dawnej arystokracji, demokracji, która jeszcze dąży, z tą, która już stanęła u celu; klas roboczych ze stanem trzecim, walka pracy z kapitałem, proletarjusza z posiadającym, walka narodowości z rządami obcemi lub tylko poddanych z rządami despotycznemi — i to wszystko nieustannie w nierozwikłanym chaosie, i to wszystko, co bodaj nie obali najpotężniejszych mocarstw w Europie, odbija się i musi się odbijać także na Polsce podzielonej, osłabłej i zwróconej ciągle myślą, kiedy nie czynem, marzeniem, kiedy nie myślą, do swojej lepszej przeszłości i niewiadomej przyszłości.

Wiek XVIII, schodząc ze świata, zostawił nam smutną spuściznę: kraj rozszarpany, stanowisko wydziedziczonych w Europie, w nas samych zarody tych nienawiści stronniczych, tych namiętności społecznych, tego chaosu niejasnych pojęć i sprzecznych aspiracyj, na które my ciągle chorujemy, a które poczęły się w ostatnich latach zeszłego wieku; wreszcie przekazał nam religijną wiarę zachwianą, religijne uczucie stępione, chrześcijaństwo zakwestjonowane. Przyszliśmy więc na świat, my jego synowie z licznemi organicznemi defektami, które z postępem czasu wyrobiły się strasznie, a pierwiastki wszystkich błądzeń naszej myśli po najrozmaitszych manowcach filozoficznych, naszych sumień po najrozmaitszych manowcach teoryj moralnych, naszej woli po najrozmaitszych a często mylnych drogach politycznych, były w nas już złożone, kiedy się wiek XIX zaczynał.

Nie mogły rozwinąć się za Napoleona: nie dla tego tylko, że on żelazną ręką trzymał wszystkie dążenia, prócz własnych, ale dla tego głównie, że powodzenie zdaje się pewnem, a zwycięztwo bliskiem. Po roku 1815 w Królestwie kongresowem, znowu dają się widzieć oznaki wewnętrznego rozdarcia: nie różnic politycznych tylko, ale społecznych podejrzliwości i przeciwieństw.

Jeżeli wypadki roku 1831 były pierwszem polem, na którem te nienawiści społeczne silnie wybuchły (kluby, oskarżenia wodzów lub rządu o zdradę lub brak patrjotyzmu, wreszcie rozruchy 15 sierpnia), to upadek powstania i emigracja musiały rozwinąć złe do najwyższego stopnia. Naprzód każda klęska staje się płodną matką skandalu i nienawiści: każdy winnego szuka, każdy z siebie winę zwala; smutki i cierpienia tułactwa musiały drażnić i jątrzyć nawet najspokojniejszych, a zetknięcie bezpośrednie z żywiołem rewolucyjnym zachodnim musiało działać na umysły polskie, tak skore do przyjmowania i naśladowania wszystkiego. Wtedy zaczęły się owe niedorzeczności i zgorszenia emigracyjnego życia, swary o formę rządu przyszłej Polski, dzienniki szkalujące się nawzajem i doprowadzające sztukę potwarzy do wysokiego stopnia mistrzowstwa, adepci polscy we wszystkich szkołach radykalizmu, socjalizmu, komunizmu, inni w szkołach mistycyzmu — a to wszystko znowu jak przed rokiem 1830, obracało się około sprawy powstania. Ruch ten emigracyjny niebawem przeniósł ów kwas społeczny na inne pole. Każdy wiedział, że poddaństwo ludu wiejskiego było jedną z ważnych przyczyn słabości i upadku Polski; emigracja paryska i londyńska, zwalając winę poddaństwa na szlachtę, nie już dawną, ale dzisiejszą, która w tem winy nie miała, i mając zawsze w myśli odzyskanie niepodległości i powstanie, zaczęła propagandę między ludem wiejskim; propaganda ta nie mogła poprzestać na samych tylko przyrzeczeniach, musiała obudzić i nienawiści. Jakie były skutki, to należy do historji; tu dość wspomnieć, że rozstrój społeczny objął wszystkie po kolei warstwy narodu, i że do dziś dnia wypadki i ludzie pracują na to, żeby ten rozbrat utrzymać. Wypadki roku 1863 były jego skutkiem i nowym silnym powodem; wreszcie ostatnia faza naszego życia, faza wolności i jawności w Galicji, zamiast, jakby z natury rzeczy powinna, wieść do uspokojenia i ustalenia stosunków społecznych, wikła je i jątrzy w sposób mniej groźny i gwałtowny, niż się działo między rokiem 1831 a 1848, ale nie rozumniejszy, ani moralnie lepszy.

Wszystko to, nie wchodząc kto miał lub ma słuszność, kiedy i dla czego ją miał, mówi się tylko dla tego, aby przypomnieć, jak przy takim stanie społecznym życie narodu musi być trudnem i jak słabem; dodajmy do tego klęski, które każdy dziesiątek lat z sobą przynosi, dodajmy wspólny z całą Europą brak zdolności, energji i silnych przekonań, tę przeciętną mierność, która u nas, jak gdzieindziej, jest cechą drugiej połowy wieku, a gorszych warunków istnienia trudno będzie znaleźć, a nawet pomyśleć.

I w takich warunkach przebyliśmy trzy czwarte drogi tego wieku: przypomina to tę, którą Dant odbył „w połowie drogi swojego żywota“, i jak on nie wiedział gdzie iść, bo gdzie się zwrócił, widział śmierć, tak my między politycznym rozbiorem, społecznym rozkładem i tym stanem Europy, o którym wyżej, jak Dant możemy powiedzieć, że trudno jest opowiedzieć, jak trudną i straszną była ta wędrówka. Jednak był duch wyższy, taki Wirgiljusz, który stał przy nas wiernie i nie opuścił, i tak za rękę prowadził, że z niebezpieczeństw wyszliśmy nie cało wprawdzie, ale z życiem. Tym wyższym duchem była prawdziwa i bądź co bądź zawsze żywa miłość ojczyzny i niezatracone uczucie narodowej jedności. W ciężkich warunkach zostawił nas wiek XVIII, ale należy mu się oddać sprawiedliwość, zostawił nam tę pomoc, bez której musieliśmy zginąć. Nie przeszkodził rozbiorowi ojczyzny, ale jej miłość i jej pojęcie podniósł do najwyższej wysokości odrodził, można powiedzieć, że zatracone na nowo stworzył — oddał nam Polskę podzieloną, ale w sercach żyjącą silniej, niż dawniej. I to było jego wielką zasługą, dobrodziejstwem Trzeciego Maja, a naszem największem dobrem i ratunkiem. Obok tego zostawił nam ten wiek jeszcze dwie rzeczy dobre, wielkiej wartości i wagi: związek z europejską, zachodnią cywilizacją, który on na nowo spoił tak silnie, że w naszym wieku nic zerwać go nie zdołało, oświatę w myślącej przynajmniej części narodu, tak wysoką prawie, jak była w wieku XVI, a wreszcie zostawił nam zastęp niemały ludzi znakomitych polityków, uczonych i wojskowych, których wychował w wielkiej szkole miłości ojczyzny i poświęcenia, którzy się stali żywem ogniwem pomiędzy Polską niepodległą i porozbiorową, a jako głównie działający przez znaczną część obecnego wieku, tak prowadzili historję naszą po rozbiorach, że owa jedność nigdy nie została zerwaną, ani za ich życia, ani kiedy ich już nie stało, przez następców, których wychowali.

To wszystko pomogło nam, żeśmy te sto lat ostatnich przeżyli, i spełnili to, co niegdyś radził nam Rousseau, co po nim polecała nam książka: „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3go Maja“: nie dajcie się strawić. Można Polsce XIX wieku wiele zarzucać, można ją słusznie oskarżać, że sama sobie nieraz straszliwie szkodziła, ale zważywszy jej położenie, słusznie tylko będzie zapytać, który jest naród, który w jej położeniu nie byłby błądził, jak ona, a pomimo wszystkiego był lepiej od niej utrzymał w sobie życie.

Czyśmy nie mogli błądzić mniej, a tego życia więcej w sobie zatrzymać? — to inne pytanie. A odpowiedź wskazuje, że rozpoczęte i w części odniesione 3 maja zwycięztwo nad sobą, dokonanem jeszcze nie jest.

Przed stu laty przysięgaliśmy na wierność ustawie: przysięgał król — *juravi et non me poenitebit* (!) — przysięgał i naród. Król nie dotrzymał. Naród jak wtedy nie cały przysiągł, tak dziś nie cały dotrzymuje. Wtedy część mniemała, że ma prawo odrabiać, co zrobiły skonfederowane Stany, i przeciw nim się skonfederować, i robić na swoją rękę co innego. Nieszczęsny zwyczaj, dozwalający każdemu stanowić swoją głową o losach Rzeczypospolitej, dozwalający części udawać się za całość, jeszcze raz się odezwał — ostatni!

Ale ostatni w Polsce niepodległej tylko; w porozbiorowym wieku odnawiał on się nie jeden raz, i trwa ta zgubna tradycja, duchowi i literze ustawy Trzeciego Maja z gruntu przeciwna, że część uznaje i ogłasza się całością, i mówi: „we mnie jest ojczyzna — ja mam prawo nią rządzić, a dla niej prawem ma być moja wola“.

Za Stanisława Augusta toczyły się ostatnie i największe walki między społeczną i polityczną reformą a wszystkiemi pierwiastkami dawnej dezorganizacji; pierwsza zwyciężyła w teorji, druga w praktyce, a chwila ich zwycięztwa była zarazem chwilą upadku Rzeczypospolitej. Rozwiązanie okrutne, ale niezaprzeczenie logiczne.

Za Stanisława Augusta było właśnie cztery wieki od czasu, kiedy pakt z królem Ludwikiem złożył w łonie naszego narodu pierwsze nasiona walki społecznej i politycznej anarchji, a właśnie

---

*) Znakomity ten artykuł wyjmujemy z majowego zeszytu *Przeglądu Polskiego.*

trzy wieki od czasu, kiedy pierwszy z naszych politycznych pisarzy, Ostroróg, dopatrzył się, że te nasiona zaczęły kiełkować. Odtąd, pomimo wszystkich usiłowań rozumu i patrjotyzmu, czy to na polu czynu, czy na polu piśmiennictwa, anarchja rośnie bez ustanku: — *veto* i elekcja robią niemożliwem państwo i politykę, zamknięcie narodu w jednej jego warstwie, z jednej strony wytwarza oligarchję, skutek i karę straszną, ale logiczną szlacheckiej kastowości; z drugiej rzuca ziarna tej nienawiści społecznej, która w naszym wieku przybrała w ludności wiejskiej formę zemsty i walki o posiadanie ziemi, w ludnościach miejskich, pod wpływem złych i dobrych zasad demokracji francuskiej, gorącą choć często hezwiedną żądzę przodowania i naczelnictwa, politycznego i społecznego znaczenia, którato żądza sama w sobie godziwa, staje się złą, jeżeli i kiedy ma charakter kastowy, charakter walki warstwy przeciw warstwie i nienawiści. Do dziś dnia, nasze polskie społeczeństwo jest opłakanym chaosem; do dziś dnia w formach odmiennych fermentują w nas te same pierwiastki, których walka jest historją Rzeczypospolitej, a których równowaga dopiero może się stać pewną podstawą przyszłości. Dzieje przedrozbiorowe zakończyły się logicznie. Przez trzy wieki powtarzano anarchii, że musi doprowadzić do rozkładu; anarchja robiła swoje i sprawdziło się też, że ostatni jej akt, ostatni jej tryumf był ostatnim ciosem, zadanym niepodległości. Co smutno, to, że w czasach porozbiorowych natura nasza została taką samą i idziemy po tej samej kolei. Demokracja dzisiejsza, rozszerzona, ma niemal wszystkie cechy rodowe dawnej demokracji szlacheckiej, jej przywódzcy i organa wyzyskują ją tak samo, jak dawna oligarcja wyzyskiwała „młodszych braci“ i przemawiają tym samym, co tamci językiem, używają tych samych sposobów; lud wiejski reprezentuje dziś ten element ślepo i uparcie konserwatywny, którym dawniej była wielka masa szlachty; większy posiadacze ziemi zbliżają się instynktem bądź do jednej, bądź do drugiej strony i są pomiędzy nie podzieleni; rolę konfederacji tych części, które się nad całością stawiały i kazały wierzyć, że w nich jest ojczyzna i prawo zwierzchności, przyjęły taj ne związki i ich tajne rządy, a instynkt polityczny, dążność do porządku, harmonji i równowagi jak dawniej, tak i teraz ograniczona na małą liczbę głów, bywa z tego wszystkiego nie raz najsłabszą.

Jakie z tego wyciągaćby można wróżby na przyszłość? Dawna szlachecko-wielkopańska anarchja przyczyniła się do utraty politycznego bytu. Duch Trzeciego Maja, duch politycznego ładu i obywatelskiej karności, który wielu ogarnął i przeniknął, sprawił, żeśmy się dotąd strawić nie dali. Ale tamten drugi, w nowe formy wcielony, jest i swoje robi. Niegdyś podkopał on byt polityczny; dziś tego już nie ma, i do stracenia jedno tylko jeszcze zostało: byt narodowy i moralny. Jeżeli ten zły duch ostatecznie zwycięży, to w spuściźnie po sobie zostawi Polsce na wiek XX proces tego „strawienia“, od którego broniła się przez cały wiek XIX.

Ale do tego, da Bóg, nie przyjdzie, a w wiernej i posłusznej zgodzie z wielkim aktem narodowej skruchy i poprawy, który był zarazem testamentem upadającej Rzeczypospolitej, dobry duch weźmie w nas górę nad złym.

Po ogłoszeniu ustawy 3 maja, wydał Naruszewicz List Pasterski do swojej dyecezji, w którym jej ducha, a obowiązki wiernych względem Ojczyzny objaśnia, i tak kończy:

Nie przychylajmy serc naszych do tych, co wam, czego się nie spodziewamy, przeciwne jakie wyrażenia czynić mogą, aby spokojność obywatelską mięszali, i wiedli lud do ostatniej już i niepowetowanej zguby przez domowe niesnaski i zakłócenia, — Przekląt ich dawno Chrystus w obrazie skrybów i Faryzeuszów.

Biada temu narodowi, który po tylu przestrogach, po tylu doświadczeniach, zatyka uszy na głos prawdy i wraca się znowu do przepaści.

Ty Panie i Stwórco nasz doprowadź świątobliwe zamiary tego narodu do końca *Qui dedisti velle, da et perficere.* Ukrzepiaj w zdrowiu i siłach, ukrzepiaj duchem miłości, duchem wytrwania, podawaj światła prawdy.

Wlewaj ducha jedności i w te dusze, które w jednym zapewne celu dobra powszechnego, pójść mogły innemi drogami.

To jest prawdziwy duch Trzeciego Maja, i ten, niech żyje, niech w nas i nad nami panuje, i niech nas takimi zrobi jakimi chciał żebyśmy byli.

Boże daj — Boże daj,
By nam wrócił Trzeci Maj.

St. Tarnowski.

Korespondencje.

Wiedeń 2 maja.

(j.) Zestawić wypada niektóre fakta ostatnich dni dla uprzytomnienia sobie całej parlamentarnej sytuacji.

Adres, aprobowany przez Koło polskie, nie zadowolnił wielu członków klubu konserwatystów Dipauli wniósł poprawkę, która upadła, gdyż Polacy sądzili, że tylko adres, przejawiający zupełne zawieszenie broni, może liczyć na większość w s z y s t k i c h partyj.

Adres ten lewicę p r z e r a z i ł, gdyż zobaczyła, że bądź co bądź, autonomja podniesioną jest w nim w sposób zgodny z konstytucją, oddano państwu, co mu się należy, a usunięto sprawy sporne. Lewica zatem mogłaby i powinna była głosować za tym wspólnym adresem. Byłoby to atoli maszerowanie w jednym szeregu z klubem konserwatystów, o którym przypuszczano, że ostatecznie adres ten przyjmie. Na to większa połowa, ale tylko p o ł o w a lewicy zgodzić się nie chciała. Posłowie ci żywili mniemanie, że jeżeli to uczynią, to stracą zaufanie wyborców, którzy ocenią krok ten jako kapitulację, że zatem lewica w skutek tego zostanie tak, jak starcczesi. zmieciona z widowni. Większość lewicy przelękła się i przeforsowała uchwałę, iż lewica nie przyjmie wspólnego adresu, ale wniesie osobny. W skutek tego Plener wystąpił z poprawkami i zapowiedział dalsze, wiedząc z góry, że będą odrzucone i że stąd wyniknie racja dla lewicy wniesienia swojego adresu. Celem tego adresu, co wynika i ze sytuacji i z jego treści, nie było zgoła ewentualne przyjęcie go, ale tylko manifestacja w obec wyborców. Dla tego też adres ten zgoła nie jest zredagowany w duchu zawieszenia broni, w duchu mowy tronowej, ale w duchu partyjnym; nawet nie w duchu ostatnich, pojednawczych manifestów wyborczych lewicy, ale w duchu dawnych jej programów ściśle partyjnych, a tem samem wojennych.

Położenie więc c h w i l o w o na posiedzeniu komisji adresowej wytworzyło się takie, że nie było widoków większości dla żadnego adresu W takiej chwili było zadaniem Polaków, jako pośredników ocalić adres, stworzyć większość dla wspólnego adresu odpowiadającego mowie tronowej. Lewica zerwała rozejm i nie było już możności pozyskania jej — lubo liczni jej członkowie obstawali za tem, żeby partja okazała dojrzałość i odwagę, żeby utrzymała się przy stanowisku dominującem, przez przyjęcie neutralnego adresu, nie zważając na to, czy i klub konserwatystów za nim będzie, czy przeciw niemu. Ci posłowie pozostali w mniejszości, lewica zajęła stanowisko odrębne.

Było zatem koniecznością szukać sprzymierzeńców w klubie konserwatystów, a więc między tymi posłami, którzy przez odrzucenie poprawki Dipaulego byli mocno zachwiani i zrażeni. Zrozumieli tę konieczność Polacy i dali jej wyraz. P. Madeyski stwierdził, że projekt adresu jest pojednawczy, że Polacy wszystkich chcieli skupić do koła tego adresu. *Zaś* p. Stadnicki Jan wystąpił w obronie autonomicznego stanowiska w sprawie szkół, których urządzenie do potrzeb i życzeń krajów powinno być zastósowane, nie zaś brane pod jeden strychulec bezwyznaniowy. To trafne wystąpienie przywróciło naturalny, dobry stosunek Polaków z klubem konserwatystów. Zapewne zostaną w adresie uwzględnione jeszcze pewne poprawki z łona tego klubu wychodzące i większość dla adresu zostanie zapewnioną. Składać ją będą zapewne: Polacy, Rusini, klub konserwatystów, dzicy, lewe centrum — co da już większość, zważywszy, że w Izbie nie ma nigdy więcej jak 330 posłów. Nie liczeni są antisemici, którzy na przekor lewicy, może zechcą za adresem głosować. Ale nadto można na pewno przyjąć jednę jeszcze okoliczność. Lewica wniesie swój adres, który upadnie. To ją w obec wyborców zupełnie pokryje. Po za tem atoli nie może lewica, a przynajmniej jej połowa, brać na siebie odpowiedzialności za narażenie państwa na wewnątrz i zewnątrz przez to, gdyby w ogóle żaden adres nie uzyskał większości. Połowa lewicy zresztą uznaje, że należało przyjąć adres wspólny Ci więc posłowie z lewicy — co im wolno — dopomagać w ten sposób do ocalenia ogólnej sytuacji, że podczas głosowania nie będą w sali, więc przez to liczba głosów przeciwnych się zmniejszy. Ci n i e o b e c n i oddadzą i swojej partji usługę przez to, odsuną od niej odjum utrudniania sytuacji, udaremnienia zawieszenia broni.

Więc uchwalenie adresu wśród takich warunków *de facto* nie zamąci zawieszenia broni. Po załatwieniu tej trudnej sprawy, Izba posłów bez rozgoryczenia będzie mogła przystąpić do spraw specjalnych. Ostatecznie bowiem i lewica oznajmiła w swoim adresie, że chce współdziałać pod hasłem zawieszenia broni.

TRZECI MAJA.

Lwów. Piękna narodowa uroczystość ku uczczeniu konstytucji 3 maja rozpoczęła się we Lwowie już w sobotę wieczorem. W sali Tow. muzycznego o godzinie 7ej wieczorem odbyło się uroczyste zebranie T o w a r z y s t w a p r a w n i c z e g o na którem miał prof. dr. Oswald Balzer odczyt o: „Reformie społecznej i politycznej Konstytucji 3 maja“. W wyczerpującym świetnym obrazie przedstawił prelegent dawny stan Polski, cały ogrom panującego w niej nierządu, a przeciwstawił temu zmiany i porządek, które zaprowadziła konstytucja. Na tem tle wystąpiły dopiero jasno wszystkie dodatne strony tej ustawy, której nadania stuletnią rocznicę obchodzimy. Odczyt ten, pełen trafnych, bystrych uwag wysłuchało całe zgromadzenie z wielkiem zajęciem i podziękowało licznymi oklaskami prelegentowi za tę duchową biesiadę. Na odczycie byli ks. arcybiskup Morawski, Issakowicz, biskup ks. Puzyna, prezydent Simonowicz i w. i. Zebranie zagaił prezes Tow. prawniczego bar. Kanne.

S o k ó ł l w o w s k i również już w sobotę uczcił stuletnią rocznicę Konstytucji 3 maja wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym. Wielka sala była zapełniona po brzegi. Publiczność przyjmowała wszystkie numera programu entuzjastycznie. Obchód rozpoczął się przemówieniem prezesa Sokołów dr. Krówczyńskiego, następnie miał odczyt dr. Prochaska poczem nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacyjne, w których brali udział pp. Stachowiczowa i Malinowska, p. T. Borkowski oraz chór „Lutni“.

W s a l i „G w i a z d y“ przy ulicy Franciszkańskiej, odbył się także uroczysty wieczorek ku uczczeniu Konstytucji 3 maja. Sala była przepełniona gośćmi tak że wielu dla braku miejsca odejść musiało. Obraz III z Kościuszki pod Racławicami, „Bartosz Głowacki“ odegrany przez amatorów wywołał ogromny entuzjazm wśród publiczności, która również rzęsiście darzyła oklaskami p. F. Urbanka, za wieniec pieśni polskich odegrany przez niego.

W t e a t r z e s k a r b k o w s k i m przystrojonym w bogate zwoje zieleni wieńczące amfiteatr i loże, w flagi o barwach narodowych i herbowe tarcze ziem i miast naszej Rzeczypospolitej, dano w sobotę „Halkę“ Moniuszki. Czarowny iście widok sali i tony muzyki Moniuszki, muzyki naszej płynącej wprost do serc robiły ogromne na widzach wrażenie.

W n i e d z i e l ę już rano wystrzały moździerzowe przypomniały mieszkańcom naszego miasta, iż nadszedł ów dzień wielkiej pamiątki. Jak przed stu laty chwili ogłoszenia tej pięknej ustawy towarzyszyły promienie słoneczne, żywo oświetlające salę sejmową i złocące domy Warszawy, tak i wczoraj jak najpiękniejsza pogoda sprzyjała całej uroczystości i zdawało się, iż niebo również chce, aby obchód tej pamiątki wypadł jak najświetniej i dał dowód, iż my umiemy czcić pamięć mężów zasłużonych w narodzie, iż rozumiemy doniosłość uchwalonej wówczas konstytucji i dziś, w sto lat wielbimy tych, którzy myśleli o dobrze narodu i o podźwignięciu z upadku i nierządu, w jakim był wówczas pogrążony.

Wszędzie krzątano się około ukończenia przystrojenia domów, ustawiano przeźrocza, ubierano domy w flagi, dywany, festony i kwiaty. „Harmonja“ przechodziła przez ulice miasta, grając pobudkę, a na wszystkich ulicach mimo wczesnej pory panował ruch niezwykły. Wielu podążyło na kopiec, gdzie na szczycie jego wetknięto sztandar o barwach narodowych. Głównym punktem atrakcyjnym był jednak Rynek, skąd z ratusza miał ruszyć pochód ku archikatedrze. Już od godziny 6 rano ciekawi otaczali gmach ratuszowy i przypatrywali się prześlicznym przeźroczom malarzy p. Tadeusza Popiela i M. Harasimowicza, którymi był gmach ratuszowy przyozdobiony. Około godz. 9 poczęli się gromadzić przed ratuszem, w bocznych ulicach, jak równie w podwórzu ratuszowem i w sali radnej, cechy, stowarzyszenia i dygnitarze autonomiczni, którzy wzięli udział w uroczystym pochodzie. O godz. $^{1}/_{4}$10 „Harmonja“ zagrała na szczycie wieży ratuszowej hejnał, a wnet potem na znak dany przez naczelnika straży obywatelskiej ruszył pochód ku archikatedrze. Otwierał go pluton straży ochotniczej pod dowództwem naczelnika jej p. Hryniewicza, za nim szła kapela chłopców z Drohowyża, milcząco jednak, gdyż władze zakazały grać podczas pochodu. — Za nimi postępowały: — „Skała,“ deputacja chłopów. „Gwiazda“ ze sztandarem, młodzież rękodzielnicza zostająca pod opieką Stowarzyszenia im. św. Stanisława Kostki, nauczyciele szkół miejskich i ludowych, reprezentanci „Czytelni akademickiej“ i Towarzystwa bratniej pomocy politechników, akademicki klub szermierzy, partja robotnicza (przeszło 1000 robotników), Tow. gimnastyczne „Sokół“ w prześlicznych sokolich mundurkach z prezesem dr. Krówczyńskim na czele powstańcy z 1863 roku, wśród których zauważyliśmy dwóch chłopów w pięknych odświętnych sukmanach, grono pań Izby: handlowa adwokatów, inżynierska, kupiecka, Tow. strzeleckie, politechniczne, gremjum aptekarskie, Rada miasta Lwowa członkowie Wydziału krajowego, posłowie do Sejmu i Rady państwa, Zarząd Kółek rolniczych, urzędnicy asekuracji krakowskiej. fundacji skarbkowskiej, Tow. profesorów szkół wyższych, członkowie Koła literacko-artystycznego, artyści sceny skarbkowskiej, dziennikarze, urzędnicy banku krajowego, hipotecznego i zakładu narodowego im. Ossolińskich. Zbór izraelicki, Towarzystwa żydowskie: Szomer Israel i Jad Charuzim, a dalej wszystkie cechy ze sztandarami. Pochód wyglądał wspaniale i imponująco. Bardzo wielu dygnitarzy, biorących udział w pochodzie, było w polskich strojach. Porządek utrzymywała straż obywatelska, która utworzyła szpaler od ratusza aż do archikatedry. Po za szeregiem straży obywatelskiej stały tłumy publiczności, które przyglądały się całemu pochodowi, jak również z okien domów otaczających rynek przypatrywało się wiele ciekawych. Deputację włościan powitano żywymi oklaskami, jak również i grupę pań, z których bardzo wiele wystąpiło w malowniczych strojach polskich w kontusikach i konfederatkach. Gdy nadeszły one w pochodzie, rozległy się oklaski i okrzyk: „niech żyją Polki!“

W kościele mogły znaleźć miejsce tylko niektóre grupy, inne ustawiwszy się wzdłuż ulicy Teatralnej i placu Marjackiego, oczekiwały końca nabożeństwa, aby po niem udać się na zwiedzenie ulicy Trzeciego Maja.

Uroczystą mszę w katedrze odprawił ksiądz infułat Zabłocki, kazanie miał ks. Kamiński. Kościół przepełniony był przeważnie płcią piękną, a każda niemal z przybyłych do kościoła pań miała na sobie jakąś odznakę, już to kokardkę o barwach narodowych, jużto broszkę, szpilkę przyozdobioną orłem polskim lub też herbami polskimi.

Przed wielkim ołtarzem w ławkach z marszałkiem kraj. księciem Sanguszką na czele zasiedli członkowie Wydziału krajowego, a dalej za nimi posłowie do Rady państwa, sejmu i inni dygnitarze przeważnie w polskich strojach. Od drzwi wchodowych aż ku presbiterjum utworzyli szpaler włościanie przybyli z okolicy na tę uroczystość.

Kazanie ks. Kamińskiego sprawiło na zgromadzonych ogromne wrażenie, mówił on też z przejęciem się, uczuciem i patrjotycznie. Zaznaczył, iż dzień dzisiejszy, który jest pamiątką 100 letniej rocznicy konstytucji 3 maja schodzi się razem ze świętem Znalezienia św. Krzyża, wreszcie z pamiątką ślubów króla Jana Kazimierza, świętem Matki Boskiej Królowej Polskiej, jest więc potrójnem dla każdego Polaka świętem. Szeroko mówił o znaczeniu konstytucji 3 maja. Jest ona pięknym dowodem, że Polacy zawsze byli dobrymi katolikami i wiernymi synami Kościoła, gdyż zaczyna się od wezwania imienia Boskiego i kończy się na przyrzeczeniu wybudowania na cześć Bożą kościoła „Opatrzności“. Niestety — kończył kaznodzieja — konstytucja upadła, pod kościół poczęto tylko kopać fundamenty. Lecz nie traćmy nadziei, ufajmy Bogu, a Ten Pan Zastępów sprawi, że jeszcze odzyskamy wolność i dozwoli, że jeszcze w murach Warszawy dokończymy rozpoczętego dzieła, wybudujemy tam na cześć Bożą kościół „Opatrzności“.“

Po nabożeństwie ruszono w powyż opisanym porządku ku ul. Trzeciego Maja, przybranej prześlicznie. Przed bramą tryumfalną ustawiła się muzyka Harmonji i przygrywała narodowe pieśni. Entuzjastycznie powitała tu publiczność okrzykami i oklaskami dzielnych Sokołów, którzy przechodząc przed przeźroczem przedstawiającym apoteozę konstytucji 3 maja uchylili czapek i pochylali sztandar, jak również deputację włościan i grupę pań.

Po zwiedzeniu ulicy 3 Maja tłumy publiczności rozeszły się zaraz na odczyty, które odbyły się we wszystkich salach w mieście według programu ogłoszonego przez nas w jednym z poprzednich numerów.

W S k a l e po odczycie, który miał poseł Romanowicz, ugaszczano przybyłych w deputacji włościan.

Oprócz archikatedry obrz. łać, odbyły się jeszcze we wszystkich innych kościołach uroczyste nabożeństwa; w archikatedrze obrz. orm. kat. celebrował sam ks. arcybiskup Issakowicz.

Po południu podążono na kopiec, gdzie odsłonięto piękną tablicę pamiątkową z napisem: „Niech żyją wszystkie stany! Wierna temu hasłu młodzież ucząca się, rękodzielnicza i handlowa w stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja tę tablicę umieszcza“. Przed odsłonięciem tablicy miał p. Kotik pełną patrjotycznego polotu przemowę, w której wezwał młodzież, aby odrzuciwszy mrzonki kosmopolityczne, połączyła się bez różnicy stanu do wspólnej pracy dla dobra ojczyzny. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami, poczem chóry „Echa“ i „Gwiazdy“ odśpiewały narodowe pieśni. Pięknym był widok, gdy młodzież, która przybyła ze sztandarem, wzięła między siebie włościan, i powierzywszy jednemu z nich sztandar, przedstawiła prawdziwą, żywą apoteozę tej ustawy, którą wczoraj święcono — były tu złączone w bratnim uścisku wszystkie stany.

Niestrudzona „Harmonja“ pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Falla, przygrywała na zamku narodowe pieśni, a szczególniej podobał się polonez p. Falla „Trzeci Maj“, który oklaskiwano rzęsiście, i musiała go „Harmonja“ kilka razy powtarzać.

Gdy zmrok począł zapadać wszyscy pospieszyli do miasta, aby przypatrzeć się iluminacji. Lwów cały tonął w morzu ognia, a najpiękniej, najwspanialej wyglądały ulica Trzeciego Maja, Karola Ludwika, pl. Marjacki i Rynek.

Na Rynku było jasno jak w dzień. Latarnie i palniki zdjęto a na całej przestrzeni Rynku zamiast nich zapłonęły gazowe pochodnie. Piramidy gazowe ustawione w dwa rzędy dopełniały oświetlenia kwadratu. Z kamienic na szczególniejszą wzmiankę zasługują: ks. Ponińskiego, Baczewskiego, narożna, gdzie się mieści magazyn Abrysowskiego, i kamienica Dymetów. Przy Trybunalskiej ulicy prześlicznie oświecony był magazyn Lewickiego.

Niepodobna nam opisywać wszystkich domów, które pięknie swe okna i ściany frontowe oświeciły i w przeźrocza przyozdobiły, gdyż łamy pisma naszego nie wystarczyłyby na ten opis. Zwracamy więc uwagę jedynie na te gmachy, które odznaczały się bogactwem światła lub pięknością dekoracji. Do takich należą: Bank hipoteczny, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Tow. przyjaciół sztuk pięknych, dom Kiselki, hotele francuski, centralny, Langa, Kasa oszczędności, Bank kredytowy, Teatr, magazyny Bromilskiego, Pieleckiego, Szkowrona, Ditmara, Gabrjela i Chlebownika etc.

Do najładniejszych transparentów zaliczyć wypada przeźrocze p Tadeusza Popiela, umieszczone na nowym gmachu Kasy oszczędności Artysta przedstawił nam tutaj Polonię, której składają ofiary wszystkie stany, szlachcic ofiaruje oręż, włościanin kłosy zboża, wieśniaczka korale, mieszczka wyroby przemysłu, a dziadek-żebrak zebraną jałmużnę.

Równie piękny efekt wywołały herby Polski, Litwy i Rusi, umieszczone na balkonie Banku hipotecznego, a wykonane przez p M. Harasymowicza. Niemiej zasługuje na pochwałę artysta malarz p. Augustynowicz, którego przeźrocza umieszczone na kasynie miejskiem, wywołały ogromny efekt

Na ul Jagiellońskiej bardzo suto i pięknie udekorowano Bank kredytowy, dom książąt Sanguszków i dom adw. kr. dr. Dziędzielewicza przybrany w festony, zieleń i chorągwie. W środku piękne przeźrocze z napisem: „Wolność wsparta na oświacie — Równość w obliczu prawa“. Pod przeźroczem biust Kościuszki, ujęty w ramy z prawdziwych kos i spis z pod Racławic

Najpiękniej oświetloną była ulica 3 maja. Pierwsze miejsce zajął tam pałac ks Ponińskich Linje architektoniczne ozdobiono niezliczoną liczbą różnokolorowych lampek, a lampiony zawieszone w oknach na ciemnem tle — sprawiały niezwykłe wrażenie.

Pięknie był również dekorowany pałac hr. Stanisława Badeniego, dom Romaszkanów, dom Tenera, dom Krzeczunowiczów, Kasa Oszczędności, dom Towarzystwa Wzaj Ubezpieczeń.

Prześliczny widok był również na Wysoki Zamek i park Kilińskiego, na których pozapalano stosy drzewa i smolne beczki.

Ci Rusini, którzy są nieprzyjaźnie dla Polaków usposobieni, instytucyj swych i domów prywatnych nie oświetlili, lecz źle zrobili, gdyż właśnie przez to dali poznać, w jak znacznej mniejszości znajdują się we Lwowie.

Po godzinie 11-ej wreszcie poczęły ulice się wyludniać, światła w oknach gasnąć i publiczność powróciła do domów z podniosłem uczuciem, z pieśnią na ustach: „jeszcze nie zginęła“. Dzień wczorajszy wywarł na każdym niezatarte wrażenie i podniósł wielce ducha u każdego.

Uroczystości wszystkie, pochody i iluminacje odbyły się bez najmniejszego wypadku. Przez to daliśmy dowód wrogom naszym, którzy nam zawsze zarzucają chęć robienia próżnych demonstracyj, że umiemy g o d n i e i p o w a ż n i e, s p o k o j n i e a w s p a n i a l e czcić drogie nam pamiątki.

Wielce do utrzymania porządku przyczyniła się straż obywatelska, która zadanie swe spełniła z całem poświęceniem.

* * *

Stryj 3 maja Iluminacja wczorajsza wypadła nadspodziewanie okazale, bo z wyjątkiem budynków, w których się mieszczą władze rządowe i nie wielu prywatnych mieszkań, wszystkie domy nawet odległe, jaśniały światłem. W wielu domach umieszczono przeźrocza. Porządek utrzymywany przez straż obywatelską, w całem słowa znaczeniu wzorowy.

Dziś od 6 rano, dwie muzyki pod przewodem obywateli, przeciągały przez miasto w różnych kierunkach.

Uroczystość dzisiejsza wypadła świetnie i w największym porządku. O godz 10 odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo z kazaniem odpowiednem uroczystości, poczem nastąpiło otwarcie ulicy Trzeciego Maja przy dźwiękach dwóch muzyk, po południu odbyło się w synagodze nabożeństwo z kazaniem. Wieczorem mieliśmy odczyt o znaczeniu doniosłości konstytucji Trzeciego Maja.

Tłumacz U nas dzień uroczysty upłynął spokojnie i prawdziwie wspaniale. Wystrzały moździerzowe dane o godz. 6 rano, zwiastowały mieszkańcom miasta, rozpoczęcie się uroczystości, które miały być urządzone w tym dniu pamiątkowym. Straż ogniowa grając pobudkę, przechodziła przez ulice miasta.

O godzinie 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo w parafjalnym kościele, o 5 po południu odczyt w czytelni ludowej o konstytucji 3 maja, a o 7 wieczorem, po spaleniu ogni sztucznych przed mostem na stawisku, korowód przez miasto z muzyką.

Iluminacja miasta wypadła również świetnie. W najmniejszej lepiance włościańskiej i w każdym domku żydowskim, rzęsiście zajaśniały światła.

Dla przekazania pamięci potomnych tej uroczystej chwili, komitet postanowił główną ulicę, prowadzącą od kościoła ku Nadorożnej, nazwać ulicą Trzeciego Maja.

Z Jasła nam piszą dnia 3 maja:

Wspaniała pogoda towarzyszyła obchodowi naszemu stuletniej rocznicy nadania konstytucji wszystkim mieszkańcom dawnego naszego państwa Wczoraj przed licznie zebraną w sali kasynowej publicznością miał odczyt profesor historji przy tutejszym gimnazjum p. Truszkowski; oklaskami dziękowano mu za piękne przedstawienie dziejowej naszej pamiątki. Dnia 3 maja już od godziny 5tej z rana przeciągał pluton straży ochotniczej przez miasto z muzyką, grając pobudkę Całe miasto przybrane flagami o barwach narodowych. O godzinie 9tej z rana odbyło się w kościele solenne nabożeństwo celebrowane przez miejscowego kanonika ks. Leona Sroczyńskiego przy asyście wikarych. Chór młodzieży gimnazjalnej i orkiestra wywiązały się doskonale ze swego zadania Po skończeniu św Ofiary zaintonowano „Boże coś Polskę“. Zebrana na nabożeństwie liczna publiczność z namaszczenirm modlitwę tę odśpiewała.

O godz. 10 nabożeństwo w synagodze. Po odśpiewaniu odpowiedniego psalmu wygłoszono dwie mowy, jedną w języku niemieckim, drugą w polskim na temat zgodnego pożycia i wspólnej miłości ojczyzny. Pomiędzy zgromadzonych rozdano drukowany hymn śpiewany przez żydów w pierwszą rocznicę po ogłoszeniu konstytucji Około godziny $11^{1}/_{2}$ otwarcie ulicy okolicznościowo nazwanej ulicą „Trzeciego maja“. Łuk tryumfalny z białym orłem w środku przybrany chorągiewkami i płonące misy przedstawiały ładną całość. Wieczorem piękna iluminacja.

Kronika.

Lwów 4 maja.

Święcone. U JEks. Najprzewielebniejszego ks. Metropolity Sembratowicza odbyło się wczoraj po sumie wspaniałe święcone. W wielkiej sali stały stoły, ubrane tradycyjnie i zastawione wykwintnie przyrządzonemi potrawami. W małym zaś salonie był stół na dziesięć osób, w którym podano objad dla Arcyksięcia Leopolda Salwatora i jego rodziny. Przy tym stole zasiadł także pan Namiestnik, Arcybiskup Morawski i sam czcigodny gospodarz. Przyjęcie było wspaniałe, owiane duchem serdecznej gościnności.

Mianowania. Cesarz nadał inspektorowi podatkowemu, Alfonsowi Borowskiemu, w uznaniu jego wiernej i gorliwej działalności służbowej, tytuł i charakter starszego inspektora podatkowego.

Pani Namiestnikowa hr. Marja Badeniowa wyjechała onegdaj w odwiedziny do brata swego p. St. Skrzyńskiego w Nozdrzcu, skąd uda się na kilkutygodniową kurację do Karlsbadu.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i zastępca marszałka p. Antoni Chamiec, powrócili w sobotę do Lwowa.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej prezentę na probostwo w Toporowie otrzymał ks. Józef Tymoczko, dotychczasowy administrator parafji w Oleszycach

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin miejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 9 czerwca b. r.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Wyczytawszy w kronice *Przeglądu* z 25 kwietnia b. r. zaczerpniętą z wiedeńskich dzienników wiadomość, jakobym miał zamiar ubiegać się o opróżniony przez zamianowanie księcia Jerzego Czartoryskiego dziedzicznym członkiem Izby panów mandat poselski do Rady państwa z gmin wiejskich Jarosław-Cieszanów, pośpieszam najkategoryczniej temu zaprzeczyć, ponieważ nietylko tej myśli nie miałem i nie mam, ale nadto stosunki moje są tego rodzaju, że gdybym nawet wbrew wyraźnemu życzeniu wyborem zaszczycony został, wyboru tego w żadnym razie przyjąćbym nie mógł.

Z poważaniem *Juljan Puzyna*, poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu Cieszanowskiego. — Narol 29 kwietnia 1891.

Ślub. Dnia 30 z. m. odbył się w kościele parafialnym w Podolu ślub panny Heleny Kłobukowskiej, córki Władysława i Zofji z Żuków-Skarszewskich Kłobukowskich, właścicieli Gródka nad Dunajcem, z p. Franciszkiem Ksawerym Brzozowskim urzędnikiem sądowym.

Obraz Jana Matejki, przedstawiający jeden z epizodów wielkiego aktu ogłoszenia konstytucji 3 maja, ustawionym został w osobnym salonie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach w Krakowie. Nowe dzieło mistrza kompozycją i ugrupowaniem streszczające całe moralne znaczenie doniosłej dziejów narodu naszego chwili, uprzytomnia chwilę, w której zgromadzenie sejmowe z królem Stanisławem Augustem na czele udaje się w uroczystej procesji wśród szpaleru wojska polskiego z zamku do kościoła katedralnego św. Jana. Naprzeciw przybywających wychodzi z kościoła procesja i przyjmuje pod baldachim króla, za którym widać niesionych na rękach twórców konstytucji: marszałka Sejmu Małachowskiego i Niemcewicza w otoczeniu posłów. Z wybitniejszych osobistości widzimy rzucającego się wśród drogi na ziemię posła Suchorzewskiego z synem, Dekerta z rodziną, ks. Piatolego, Kościuszkę, unoszącego sztandar, oraz księcia Józefa Poniatowskiego na koniu, obok którego stoi Mokronowski, dowodzący gwardją królewską.

Tło obrazu stanowi portyk katedry św. Jana, oraz w głębi wieża i frontowe mury królewskiego zamku w Warszawie. Ci, którzy ten obraz oglądali, zaliczają go do najwspanialszych, a zarazem najwdzięczniejszych, jakie z pracowni Matejki kiedykolwiek wyszły.

Medale pamiątkowe. Na upamiętnienie obchodu setnej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja, komitet obywatelski lwowski zajął się wybiciem odpowiednich do uroczystości medali, które wczoraj nadeszły już do Lwowa i są do nabycia u członków komitetu. Pierwszy z tych medali, średnicy 70 mm. wyobraża na głównej stronie herby dawnej Rzeczypospolitej w czworakiem polu, na przemian orzeł i pogoń, uwieńczone koroną królewską, od których w dwunastu promieniach rozchodzą się herby ziem i województw dawnej Polski w liczbie 46. Po przeciwnej stronie, wewnątrz medalu, znajduje się napis „w stuletnią rocznicę konstytucji 3-go maja 1791“, a w otoku słowa: „Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego“, wyjęte z mowy posła Zboińskiego, wygłoszonej na sesji sejmowej dnia 3 maja. Medal ten jest prześliczny i w całem tego słowa znaczeniu monumentalny, a cena jego wynosi 3 zł. Drugi medal wyobraża herby Korony i Litwy, z tymże samym co na poprzednim napisem, jest wielkości czworaka i obliczony na licznych nabywców tej pamiątki, dla których komitet położył cenę nadzwyczaj niską 30 centów. Trzeci medal, średnicy 50 mm. wyobraża po jednej stronie J a n a D e k e r t a burmistrza miasta Warszawy w r. 1790, a po drugiej herby Polski i Litwy, pod którymi poniżej jeszcze umieszczono małą tarczę z herbem Lwowa, a w około napis: „W stuletnią rocznicę nadania praw miastom polskim 18 kwietnia 1791“. Cena tego medalu wynosi również 3 zł. Oprócz powyższych, tłoczono jeszcze we Lwowie i w Krakowie kilka pomniejszych medali pamiątkowych przez prywatnych przedsiębiorców, żaden jednak z nich, tak pod względem wykonania jak i rozmiarów swoich, nie może się równać z medalem „konstytucyjnym“ przygotowanym na trwałą pamiątkę obchodu tej uroczystości przez nasz komitet lwowski.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 762°. Idzie w górę. Pochmurno. Wietrzno.

Wczoraj w niedzielę, dnia 3 maja, termometr wskazywał + 19° R. w cieniu, barometr 758° (spadał) dzień był cudownie piękny, niebo czyste, wietrzyk niewielki. Był to dotąd najpiękniejszy dzień w tym roku.

Ofiary Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6, na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy z Jarosławia 1 zł., od p. Szujskiej z Laszek 2 zł., od p. K. W. z Kr. 1 zł., od p. J. R z Insbrucku 1 zł., od p. Edwarda Smolki z Monasterzysk 2 zł.; — a razem z wykazanemi poprzednio 55 zł. 50 ct.

Dla biednej wdowy w Ottynji, mającej połamane nogi, otrzymaliśmy od p. Szujskiej z Laszek 1 zł.

Dla ubogiej rodziny p. F. Medreckiej mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy z Jarosławia 1 zł, — a razem z wykazanemi poprzednio 253 zł. 93 ct.

Na kościół Matki Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy z Jarosławia 1 zł.

Na zakupno obrazów pamiątkowych pp. Matejki i Styki otrzymaliśmy od X. Jana Turczańskiego ze Zborowa 2 zł.

Zmarli. Marcelina z Dzierzków Rakowska, właścicielka dóbr i realności, zmarła we Lwowie w 55 roku życia. — Michalina Dworzak, zmarła we Lwowie w 19 r. życia. — Jan Jawdyk, zmarł we Lwowie w 38 r. życia. — W Stanisławowie zmarł Franciszek Sedelmajer w 90 r. życia. Zmarły był przez lat 43 radnym m. Stanisławowa. Za znakomite usługi jakie oddał on miastu, postanowiła rada m. Stanisławowa na wieczną pamiątkę nazwać ulicę, gdzie browar istnieje, ulicą Sedelmajera. — Ksiądz Salwator Kotarba, zak. OO. Bernardynów, zmarł w Sokalu w 67 r., a kapłaństwa 38 r.

Dobra myśl. Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! Minęła wczorajsza uroczystość i pozostało z niej na zewnątrz to, co zostaje w sali balowej po białym mazurze, kiedy już się goście rozjadą: trochę niedopalonych świec, trochę dekoracyj i więcej nic. Niebawem i te resztki będą uprzątnięte; a wtedy nie zostanie nic zgoła, prócz wspomnień, że była wzniosła rocznica i że ją Lwów godnie uczcił. Lecz wspomnienia zazwyczaj trwają krótko, jeśli coś trwałego ciągle ich nie odświeża w umyśle. A przecież, sądzę, byłoby dobrze: gdyby Konstytucja 3 Maja każdemu z nas ciągle się przypominała słowami: „Czyń wedle swej myśli, aby było jedno uczucie i jedna dążność.“

„Takiem *memento*, takiem utrwaleniem wzniosłego wspomnienia może być jakiś, choćby bardzo niekosztowny pomnik. Niechby to naprzykład była kamienna brama z odpowiedniemi godłami w tem samem miejscu, gdzie stała wczorajsza, tworząc estetyczne zamknięcie ulicy Trzeciego Maja. Parę set reńskich na to, czy trochę więcej, łatwo się znajdzie, jeśli o tem zechce pomyśleć Rada miejska, albo komitet obchodowy, który mógłby się jeszcze nie rozwiązywać, lecz koncertami i festynami zebrać fundusik na pomnik Konstytucji.

„Rzucam tylko myśl. O rodzaj pomnika i miejsce jego mnie nie idzie. Może to być arka, obelisk, kolumna; może stanąć przed gmachem sejmowym, albo na Wałach. To już wszystko jedno, byle nie w zakątku. Główna tu, żeby ważna data i jej znaczenie było utrwalone i jakimś zewnętrznym znakiem przemawiało do duszy“.

Od dyrekcji tramwaju otrzymujemy następujące pismo: „Do świetnego komitetu obchodu rocznicy konstytucji 3 maja, do rąk przewodniczącego Wielmożnego dra Rybickiego we Lwowie. Podpisana dyrekcja ruchu tramwaju lwowskiego czuje się w obowiązku złożenia tak świetnemu komitetowi obchodu jako też i pp. członkom straży obywatelskiej serdeczne podziękowanie za nader gorliwą i skuteczną pomoc przy utrzymaniu ruchu wozów tramwajowych, której to pomocy głównie zawdzięczyć należy, że mimo niezwykłego natłoku, zwłaszcza przy nowym budynku gal. Kasy oszczędności, najmniejszy wypadek się nie zdarzył, i ruch tramwajowy bez przerwy na całej przestrzeni mógł być utrzymany. Z poważaniem Dyrekcja ruchu tramwaju lwowskiego. *J. Schuster*“.

Z Jasła nam donoszą: „W okolicy naszego miasta bawi na wsi u swoich znajomych panna Czesnak, śpiewaczka słynna w Europie pod nazwą Dolores de Camillo. Owóż znakomita ta artystka nasza uproszona przez obywateli jasielskich przyrzekła dać w Jaśle koncert dnia 10 maja. Dzielę się tą miłą wiadomością z czytelnikami *Przeglądu* i żywię nadzieję, że cała okolica Jasła pospieszy na ten koncert, aby usłyszeć znakomitą śpiewaczkę“.

Z Budapesztu telegrafują: „W Beker-Csaba wybuchły dnia 1 maja agrarne rozruchy robotnicze. Około tysiąca robotników podburzanych przez mówców zebrało się przed ratuszem w Beker-Csaba i zażądało wyjaśnienia rozkazu i motywów, dla których niedozwolono na zebranie robotników. Wezwany przez komisarza policji sędzia komitetowy starał się daremnie wzburzone masy uspokoić, a kiedy udał się do swego biura, część tłumu tam wtargnęła. Gdy sędzia komitatowy kazał imiona kilku podburzających mówców zapisać, wówczas obalono go na ziemię i deptano obcasami, komisarza policji zaś znieważono czynnie. Dwie kompanje piechoty i żandarmów z wielkim trudem wyparły bagnetami robotników z ratusza Robotnicy obrzucili wojsko kamieniami. Jerzego Rohaskę i Szymona Reissa właścicieli dóbr ziemskich tudzież fabrykanta Rosenthala zabito. Jeden żołnierz i dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany. Dwudziestu winnych aresztowano, wszystkie sklepy zamknięto, a w mieście zaprowadzono stan oblężenia“.

Z Radymna nam piszą:

Dnia 25 z. m. odbyło się w sali gminnej pod przewodnictwem dra Bronisława Warzyckiego walne zgromadzenie Towarzystwa powroźniczego, na którem imieniem dyrekcji zdawał sprawę ks. L. Pastor, dyrektor, z toku czynności w roku zeszłym.

Na wstępie zaznaczył ks. dyrektor, iż wielką mu to sprawia pociechę, że wprowadzona przezeń w życie instytucja zaprzysięgłych rzeczoznawców błogie wydaje owoce, co stąd się już okazuje, że dyrekcja otrzymuje coraz częściej listy uznania za piękne i trwałe wyroby, a coraz rzadziej wyrazy niezadowolnienia. — Dalej zawiadamia ks. dyrektor, że w miesiącu styczniu roku zeszłego rozesłano około 10.000 cenników po kraju, a inseraty umieszczano we wszystkich prawie dziennikach krajowych. — Towarzystwo było w roku zeszłym dwa razy lustrowane: raz przez lustratora „Związku“, drugi raz przez p. Nawratila, inspektora przemysłowego.

Pan Nawratil zjechał do Radymna z polecenia komisji przemysłowej krajowej, aby się rozpatrzeć na miejscu, o ile zasługuje na uwzględnienie petycja dyrekcji wniesiona do sejmu o zakupienie z funduszów krajowych maszyn pomocniczych. Pan Nawratil z pewnością wyniósł to przekonanie, że narzędzia dotychczas używane są zanadto prymitywne i że w skutek tego wyroby powroźnicze, jakkolwiek są trwałe i piękne, to jednak muszą być drogie i nie wytrzymają w tym względzie konkurencji z zagranicą. — Ks. dyrektor wyraża więc nadzieję, że p. Nawratil sprawę tę tak ważną należycie poprze.

Następnie oznajmia ks. dyrektor, że w roku zeszłym wyrobiono konopi 10.429 kg, sprzedano zaś wyrobów powroźniczych za 13.746 zł. 19 ct., a sieciarskich 973 zł. 85 ct. — Po opędzeniu kosztów administracji pozostał czysty zysk w kwocie 683 zł. 26 ct., jak się to okazało z bilansu, który imieniem komisji kontrolującej przedstawił zgromadzeniu członek rady nadzorczej p. Michał Gruszka.

Na wniosek komisji kontrolującej zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum, a nadto podziękowano dyrekcji za bezinteresowne i gorliwe prowadzenie czynności.

Z zysków pozostałych uchwalono wypłacić członkom 10 pct. dywidendy od udziałów, a resztę przeznaczono na rozmaite cele. — Z uznaniem wspomnieć tu należy, że przeznaczono 75 zł. na sprawienie do kościoła chorągwi brackiej, 100 zł. na upiększenie kościoła, który właśnie teraz się restauruje, a nadto zrzekli się wszyscy członkowie jednogłośnie kwot przypadających na nich z rozdziału zysków i drugie 100 zł. przeznaczyli na kościół. Świadczy to wymownie o duchu religijnym, jaki między członkami dzięki Bogu panuje, co też ks. dyrektor — dziękując im za tę ofiarność — wyraźnie zaznaczył.

Nakoniec wybrano na przyszłe trzechlecie dyrekcję w poprzednim jej składzie mimo rezygnacji p. Świechowskiego, którego także jednogłośnie wybrano, chcąc przez to okazać mu uznanie za gorliwe pełnienie urzędu dyrektora-kasjera.

Tak więc dyrekcja dalej pracować będzie dla dobra kraju i członków Towarzystwa i starać się będzie wszelkiemi sposobami usprawiedliwić dobre imię Towarzystwa powroźniczego.

Postęp naszego przemysłu. Z Krakowa nam piszą:

W piątek (1 bm.) odbyła się w fabryce L. Zieleniewskiego próba kotła s z w a j s o w a n e g o. — Kocioł ten zamówiony został w owej fabryce przez jedną z największych fabryk pragskich, która tego rodzaju roboty sprowadzała dotąd z Anglji. — Próba pomyślnie przeprowadzona w obecności pp.: prof. Witkowskiego, dyr. Ruttera, radzcy Matuli i starszego inżyniera Schramma, wykazała, że żądana wytrzymałość sześćdziesięciu atmosfer, została w zupełności osiągniętą, co świadczy bardzo pochlebnie o postępie naszych zakładów przemysłowych. — Wspomniany kocioł przeznaczony jest na wystawę pragską.

Fabryka L. Zieleniewskiego jest podobno jedyną fabryką w Austrji, wyrabiającą kotły s k o w a n e (szwajsowane).

Teatr. Dziś w poniedziałek trzecie uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja, „Théatre paré“ I. „Konfederaci Barscy“, fragment z dramatu w 2 aktach A. Mickiewicza, 2 akt. II. „Straszny dwór“, opera Moniuszki, „arja z kurantem“ odśpiewa p. Jerzyna. III. „Gra Jankiela“, Twardowskiego, odegra orkiestra teatru hr. Skarbka. IV. „Zaręczyny Zosi“, fragment z poematu A. Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz“. V Zakończy obraz z żywych osób „Konstytucja 3 maja 1791“, wedle obrazu T. Popiela, układu p. A. Walewskiego. — Teatr świątecznie przybrany. Światło elektryczne.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Drugi i ostatni koncert Józefa Śliwińskiego odbędzie się w sali kasyna miejskiego we czwartek (7 bm.). — Program tego koncertu jest następujący:

Beethowen: Sonata, op. 31 III Es-dur, Allegro, Scherzo, Menueto, Presto con fuocco. — Leszetycki: Air, Paderewski: Intermezzo, Rubinstein: Valse allemande. Schumann: Romance, Grillen, In der Nacht, Novelette. — Chopin: Préludes, Nocturne, Impromptu, Ballade, F-moll. — Field: Nocturne, Schubert: Menuet, Liszt: Spinnlied aus dem „Fliegenden Holländer“. Liszt: Tarantella, Venezia e Napoli.

Biletów nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w cukierni F. Grossa. Początek o pół do ósmej wieczorem.

* **Tadeusz Kościuszko.** Pod tym tytułem znana księgarnia nakładowa p. F. Bondy'ego we Wiedniu wydała dwanaście obrazów Zygmunta Ajdukiewicza oraz objaśnienie do tych obrazów, obszerne studjum o Kościuszce skreślone barwnem piórem p. Alfreda Szczepańskiego. Jak już czytelnicy nasi wiedzą cyklowi temu świetnie pomyślanych rysunków p. Ajdukiewicza do biografji największego z bohaterów naszych, przyznano w b. r. po wystawieniu go w wiedeńskim Künstlerhauzie najwyższą nagrodę t. j. złoty medal. W prześlicznej heliograwurowej reprodukcji wydał teraz obrazy te p. Bondy. Z dwunastu tablic tego pamiątkowego i nader pięknego i cennego wydawnictwa do najpiękniejszych zaliczany obraz „Racławice“ przedstawiający zdobycze przez kosynierów pod Racławicami armat rosyjskich, „Podziękowanie wodza“ i ostatni obraz przedstawiający anioła unoszącego się przed sarkofagiem Kościuszki na Wawelu. Tekst pióra A. Szczepańskiego jest również przyozdobiony kilkoma drobniejszymi rycinami i przyczynia się wielce do podniesienia wartości dzieła. Za łaskawem zezwoleniem autora studjum p. Szczepańskiego o Kościuszce zamieścimy niedługo w łamach naszego pisma.

* **W. O. Didon.** „Jezus Chrystus.“ Znakomitego tego dzieła wyszedł już zeszyt trzeci. Całość zawierać będzie 25 zeszytów a kostować będzie 4 zł. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

* **O konstytucji 3 maja.** Pod tym tytułem wydał p. Karol Falkiewicz, nauczyciel szkoły imienia „Adama Mickiewicza“ książeczkę dla młodzieży, objaśniającą ją, o doniosłości tej konstytucji w dziejach narodu Książeczka napisana barwnem i ciepłem piórem, przystępna dla młodzieży, rozeszła się tak szybko, iż pierwszy nakład jej został już zupełnie wyczerpany. Redakcja *Światełka* przygotowuje już drugi jej nakład. Zamówienia należy nadsyłać do redakcji *Światełka*, Lwów, ul. Czarneckiego. l. 1.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjaliatów prywatnych za I. kwartał 1891.

Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca b. r. członków rzeczywistych 2.385 z 10.210 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 41.452 złr., członków wspierających 97, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 31 marca b. r. gotówką 30.695 złr. 84 cnt., w efektach 391.900 złr. i w 2 realnościach wartości 55.272 złr. 28 ct.

W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 16.937 złr. 84 cent., z odsetek marcowych 3.125 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (niezdolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) na koszta podróży i dyet P. T. delegatów i na potrzeby administracyjne 3.700 złr.

W tym kwartale przyznał Wydział centralny, w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu dwom członkom niezdolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 323 złr. 14 ct., 5 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 343 złr. 24 cnt., dzieciom z matką zapomogę czasową rocznie 35 złr. 84 cnt.

Oprócz tego udzielono w ośmiu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., — razem 400 złr.

§ **W sprawie budowy** sieci kolei lokalnej z Tarnopola przez Dżuryn do Zaleszczyk z odnogami do Skały oraz Iwania i Tłustego, odbywa przebywający obecnie w Wiedniu hr. Wład. Baworowski rokowania z rządem.

Rząd gotów jest dać koncesję konsorcjum, na którego czele stoi hr. Baworowski, na budowę linii Ostrów Kopeczyńce i południowej linii lokalnej wychodzącej ze stacji Hadyńkowce kolei transwersalnej albowiem linię Tarnopol-Ostrów zamierza budować Rząd we własnym zarządzie.

§ **W sprawie organizacji bractw górniczych.** Drohobycz 27 kwietnia Zebrani na dniu dzisiejszym w Drohobyczu pod przewodnictwem p. Leonarda Wiśniewskiego, przewodniczącego oddziału drohobyckiego krajowego towarzystwa naftowego i przy współudziale pp. J. Buska i J. Friedberga starszych komisarzy górniczych w Drohobyczu, właściciele względnie pełnomocnicy kopalń ropy i wosku ziemnego okręgu górniczego drohobyckiego:

1) nie oświadczyli się za łączeniem się w większe grupy bractw górniczych, pozostawiając tę rzecz czasowi;

2) wybrali komisję, złożoną z pp. Gustawa Plotza, Samuelego, Leonarda Wiśniewskiego i Kazimierza Gąsiorowskiego jako zastępcę, która wspólnie z delegatami okręgów jasielskiego i stanisławowskiego opracuje oddzielnie dla kopalń ropy i oddzielnie dla kopalń wosku ziemnego w Galicji na podstawie ministerjalnego wzoru jednolity statut i przy pomocy fachowej osoby obliczy wysokość wpłacać się mających premij do kasy prowizyjnej;

3) uchwalili, aby na pokrycie kosztów organizacji bractw górniczych, kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu, Truskawcu i na Wolance złożyły $^1/_3$ część potrzebnych funduszów aż do wysokości 500 zł., zaś kopalnie ropy aby składały 2 ct. od 1 zł. zarobku z następnych miesięcy aż do rzeczywistego zaprowadzenia bractw górniczych. Wkładki te mają być składane do rąk dr. Stanisława Olszewskiego w Gorlicach Na rachunek deklarowanej sumy 500 zł zaliczyły kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu, Truskawcu i na Wolance kwotę 220 zł.

Dr. Stanisław Olszewski winien o tej uchwale natychmiast uwiadomić wszystkich właścicieli względnie pełnomocników kopalń. Po zamknięciu rachunków zostanie nadwyżka wedle wysokości wpłaconych wkładek rozdzieloną i zwróconą;

4) upoważnili przewodniczącego oddziału drohobyckiego do podpisania uchwał niniejszego zgromadzenia w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie oddany do przechowania c. k. urzędowi górniczemu w Drohobyczu, a drugi towarzystwu naftowemu do dyspozycji wybranych członków komisji.

Wiedeń 2 maja.

(Z) Rozpoczęta przedwczoraj tendencja zwyżkowa utrzymała się cały dzień wczorajszy i dziś aż do południa. Dziś rano przybrała ona nawet bardzo wielkie rozmiary, bo mówiono o rozmaitych wielkich operacjach i upaństwowieniach końca nie było, a o projektowanych budowlach w Wiedniu cuda opowiadano. Dopiero dziś w południe dała się uczuć opozycja giełd zagranicznych, które jakoś nie chciały podzielać wesołego usposobienia naszego targu. Paryż Berlin puściły na sprzedaż wielkie massy naszych papierów, a arbitraż, który aż do południa był bezradny i nie wiedział co ma robić, parł kursa ku zniżce. W rezultacie więc przeważna część papierów spadła dzisiaj. Waluty podskoczyły w górę.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 301·25, węgierskie 345·75, Anglobanki 161·—, Uniony 240·25, Bankvereiny 113·20, Länderbanki 217·—, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 205·—, Renta papierowa 92·65, srebrna 92·70, austrjacka złota 110·85, papierowa 102·05, węgierska złota 105·60, papierowa 101·45, dukat 5·51, 20-frankówka 9·29—, marki 11·46, ruble 1·39³/₄ zł.

Z zbożowych targów.

4 maja.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 75 – 9 65	8 60 – 9.50	8.— 9 60	8 90 9 75
Żyto	6 70 – 7.—	5 40 – 6.85	6 40 7.—	6 80 7 20
Jęczmień	5 75 – 6 60	5.25 – 7.—	5.50 6 30	5.75 7 25
Owies	6 50 6 95	5.80 6·70	5 85 6 25	6.— – 7.—
Groch	—.—.—	6 – 10 —	6·– 10 50	6.80 9 75
Wyka	—.—.—	0 —— 0.—	0 – 0	—.—.
Rzepak	12 – 13 —	12 – 13 —	11 75 12 80	12 – 13 50
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—	—.—.—
Konic. czer.	42 – 52.—	41 – 48 –	41.– 47. –	42 52.
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Ruch handlowy spokojny. Pszenica, żyto i owies tudzież rzepak poszukiwane.

Ostatnie wiadomości.

W pruskim sejmie odbyła się dnia 1 maja „polska debata“. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej. Ksiądz dr. Jażdżewski zwalczał wywody komisyi, dowiódł, że celem jej jest germanizacya i protestantyzmowanie — i rzekł, że po upadku Bismarka, największego wroga Polaków, mógłby już rząd cofnąć się na stanowisko przed rokiem 1886 Na to odpowiedział Caprivi, że rząd nie myśli germanizować Polaków, ani zaszczepiać protestantyzmu. Jednakże komisya kolonizacyjna nie może być zniesioną, ale ona nie szkodzi Polakom i liczby ich nie umniejszy, bo małżeństwa polskie więcej mają dzieci niż niemieckie. Rząd chętnie będzie uwzględniał polskie życzenia, o ile na to pozwoli interes państwa; nikt w gabinecie nie chce drażnić starych ran, wszelako trzeba raz oświadczyć, że rząd nie wróci do polityki Fryderyka Wilhelma IV (sprawiedliwego dla Polaków). „Jesteśmy — mówił dalej Caprivi — ucieszeni, ale i zdziwieni głosowaniem Polaków za powiększeniem państwowej siły zbrojnej, oraz tem, że polscy mówcy przemawiają tonem pojednawczym i łagodnym. Rząd chętnie zastosuje się do tego zwrotu i w wielu drobnych rzeczach okaże swą życzliwość, ale zasadniczego kierunku zmienić nie może“.

Potem przemawiali liberał Seer i wolno-konserwatysta Tiedemann, chwaląc komisję kolonizacyjną i uznając jej pożyteczność. Postępowiec Rickert oświadczył, że nie pochwala komisji, ale uznaje, że zaczętą rzecz trzeba skończyć.

Tu znowu zabrali głos Polacy: p. Czarliński udowodnił ekonomiczny nonsens, tkwiący w pomyśle kolonizacyjnym, a ks. dr. Jażdżewski rzekł: Byliśmy zawsze lojalnymi poddanymi królów pruskich, nie wnosiliśmy waśni do państwa. Powiedział tu przed chwilą jeden poseł (Tiedemann) że rozporządzenie ministerjalne, zezwalające na prywatną naukę języka polskiego, wywołało zaniepokojenie wśród niemieckiej ludności. Jeśli tak, to po czyjej-że stronie jest uprzedzenie i nieprzyjaźń? Wszakże Prusy nie mogą nam wytknąć żadnej nielojalności. A nonsensem jest żądać od nas byśmy na zawsze wyzbyli się wszelkiej nadziei że Polska znowu powstanie.

To ostatnie zdanie wywołało ruch w sejmie i dyskusję zamknięto.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 4 maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjmował na audjencji ministrów: Taaffego, Falkenhayna, Kallaya, Welsersheimba, Szoegyney'ego, Zaleskiego, Schoenborna, Gautscha, Bacquehema i Steinbacha, tudzież nadradzcę budownictwa Hasenauera.

Düsseldorf 4 maja. Cesarza niemieckiego przyjęto tu uroczyście, o 10 godzinie rano odjechał cesarz na pole manewrów.

Paryż 4 maja. Robotnicy w kopalniach Carmoux uchwalili dopóty nie pracować, dopóki zarząd nie przyjmie napowrót ich 40 towarzyszy oddalonych za to, że dzień 1 maja święcili.

Leodjum 4 maja. W tutejszej okolicy ogłoszono stan oblężenia w wielu miejscowościach W Harloz przecięto druty telefonowe. Żandarmerja chciała przeszkodzić odbyciu mityngu robotniczego, skutkiem czego przyszło do starcia między żandarmami, a robotnikami. Wiele osób jest rannych.

Seraing 4 maja Pomiędzy żandarmerją a bastującymi robotnikami przyszło do bójki Robotnicy rzucali na żandarmów kamieniami, a żandarmi strzelali.

Saints Quintin 4 maja. Pewnego anarchistę zasądzono tu na dwa lata więzienia za podburzanie do buntu. Wywołało to wielkie wzburzenie między robotnikami. Zmusili oni robotników dwóch hut do zaprzestania pracy, porozbijali drzwi i okna i połamali świeczniki gazowe.

Wiedeń 4 maja. Wczoraj w południe odegrali artyści Burgteatru na scenie Opery czteroaktową tragedję Carmen Sylwy (królowej rumuńskiej) pod tytułem: „Mistrz Manole“. Teatr był przepełniony. Sztuka miała wielkie powodzenie, autorkę wywoływano kilka razy. Imieniem jej podziękował reżyser za te oznaki uznania. Cesarz i wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek było na przedstawieniu aż do końca.

Lyon 4 maja. Anarchiści wciąż jeszcze psują siecie telefoniczne.

Avesnes 4 maja. Robotnicy przędzalni Duporta'a w Sains zbuntowali się, w skutek czego posłano tam kawalerję.

Paryż 4 maja. Pogrzeb ofiar zastrzelonych w Fourmies, między któremi były dwie dziewczyny i jeden chłopak, odbył się dziś przed południem.

Bulanżysta Roche, z powodu zajść w Fourmies wniesie interpelację w izbie.

Grac 4 maja. Dzienniki donoszą, iż poglos ki o zmowie wybuchłej w Trifail są bezpodstawne. Wszyscy robotnicy w Trifail, Hrastnigg i Oistro pracują.

Leodjum 4 maja. Dziś obawiają się wybuchu bastówek w kopalniach węgla położonych na lewym brzegu Mozeli. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. W Tilleurs, Jemappes i Seraing agitacja trwa dalej.

Poczdam 4 maja. Cesarz niemiecki odjechał do Düsseldorfu.

Wiedeń 4 maja. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 30 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 402,527 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 kwietnia b.r o 6,327 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 464 000, zmniejszył się przeto o 476 000. — Portfel zawierał 147,046 000. zwiększył się przeto o 5,560.000 Lombard zawierał 23,012.000, przeto zwiększył się o 345.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 44 914.000, zmniejszyła się więc o 7,514.000 zł.

Rzym 4 maja. W izbie rozdano księgę zieloną o zajściach w Nowym Orleanie.

W ostatniej swej depeszy do Imperialiego z 28 kwietnia pisze Rudini, że sprawa ta wyższą jest ponad wszelką sztuczną interpretację. Kwestja jest całkiem jasną: Poddani włoscy uwolnieni przez sąd przysięgłych zamordowani zostali w więzieniu państwowem. Jakiegoż więc jeszcze dalszego dowodu żąda rząd Stanów zjednoczonych na to, że naruszonym został traktat, w którym strony zawierające go przyrzekły sobie wzajemnie bezustanną opiekę dla swych poddanych? Do dziś dnia milczy p. Blaine na żądanie, aby przeciwko winnym wytoczono prawidłowy proces, a dla Włoch to jedno tylko stanowi główną kwestję sporną. Smutną rzeczą jest, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może dać przyrzeczenia, które każdy inny rząd uważałby za wypełnienie obywatelskiego obowiązku Włochy jeszcze raz upominają się o swoje słuszne prawo, niechże zatem rząd Stanów zastonowi się nad tem, czy wskazaną jest rzeczą skuteczność traktatów, w których zaangażowaną jest jego wierność i honor całego narodu, wydawać na łup samowoli poszczególnych Stanów amerykańskich, które w obec zagranicy nie są odpowiedzialne.

Wiedeń 4 maja Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie członków austro-niemieckiej konferencji handlowo-cłowej i na niem podpisano traktat.

Przewodniczący komisji, minister Szögyenyi w krótkiej przemowie podniósł polityczne i ekonomiczne znaczenie traktatu i podziękował wszystkim członkom konferencji za ich niezmordowaną pracę.

Delegat Jordan złożył ministrowi podziękę imieniem delegatów niemieckich.

Toucoing 4 maja. W tutejszych przędzalniach bastuje 600 robotników dla tego, ponieważ towarzyszy ich, którzy brali udział w manifestacji 1 maja, wydalono ze służby.

Mons 4 maja. Robotnicy kopalni węgla w Hornu chcieli wtargnąć do biur kopalni. Żandarmerja dała ognia i zraniła dwóch ludzi.

Berlin 4 maja. Wiele grup robotniczych urządziło wczoraj wycieczki do okolicznych miejscowości i przy śpiewie, muzyce i tańcach obchodziło święto majowe. Nigdzie nie zakłócono pokoju.

Seraing 4 maja. Robotnicy fabryk żelaza i stali uchwalili, że powszechna bastówka ma się rozpocząć bezzwłocznie. Robotnicy górnicy są oburzeni na radę jeneralną stronnictwa robotniczego za to, że ustawicznie odracza powszechną bastówkę.

Montreal 4 maja. Grono podróżnych parowca „Express of Indjan“, odbywających podróż na około ziemi, wylądowało w Tancouver i wsiadło do pociągu express kanadyjskiej kolei oceanu spokojnego, a pociąg ten przewiózł ich na drugą stronę Ameryki w 3 dniach i 17 godzinach. Droga ta wynosi 2900 mil angielskich, a dotychczasowe pociągi odbywały ją w 7 dniach. Podróż z Jokohamy do Londynu trwać będzie teraz tylko trzy tygodnie. Całą pocztę angielską do Japonji i Chin przewozić będzie teraz kanadyjska kolej oceanu spokojnego temi przyspieszonemi pociągami.

Hamburg 4 maja. W pochodzie robotników do Horn wzięło udział 30.000 ludzi. Pokoju nie zakłócono. Poseł do parlamentu Frohme miał mowę, zastósowaną do uroczystości, i zakończył ją okrzykiem na cześć międzynarodowego związku robotniczego. Zebrani w Horn robotnicy przyjęli znaną rezolucję kongresu paryskiego.

Belgrad 4 maja. Król Alexander odwiedził wczoraj przed południem swą matkę i zabawił u niej dwie godziny.

Dziś ma się tu odbyć mityng mieszczan, skierowany przeciwko miejskiemu podatkowi konsumcyjnemu.

Pasicz wybiera się w podróż za granicę.

Rzym 4 maja. Miasto jest bardzo ożywione pokoju jednak nigdzie nie zakłócono.

La Lonvière 4 maja. Związek robotników górniczych w tutejszych kopalniach węgla uchwalił jednogłośnie bastować, jeżeli robotnicy w kilku a choćby tylko w jednym szybie zaprzestaną pracy.

Paryż 4 maja. Sytuacja w Fourmies jest bardzo groźna. Przedwczoraj roiły się tam tłumy robotników i łzyły wojsko. Niektóre dzienniki donoszą, że zginęło tam czternastu ludzi, a czterdziestu jest rannych. Znaczne posiłki wojskowe wysłano tam.

Wczoraj miał się odbyć pogrzeb tych, których zastrzelono podczas awantur 1 maja, władze obawiały się jednak, aby rozruchy nie ponowiły się i dla tego odłożyły pogrzeb na dzisiaj.

W Fourmies i Sains bastują prawie wszyscy robotnicy. Przywódzca robotników Clement za udział w awanturach 1 maja w Fourmies zasądzony został na dwa lata więzienia.

Bruksela 4 maja. Przywódzcy robotników w porozumieniu z przywódzcami progressystów postanowili udać się do głównych centrów robotniczych i starać się zapobiedz wybuchowi bastówki.

San Francisco 4 maja Prezydent Harrison miał tutaj mowę, w której rzekł, że ludność stanów zjednoczonych jest wprawdzie pokojowo usposobioną, mimo to jednak musi rząd stanów postarać się o dostateczną liczbę okrętów wojennych, aby utrzymać pokój na zachodniej półkuli ziem

Przyjechali do Lwowa
dnia 2 maja 1891.

HOTEL GEORGEA. E. Torosiewicz z Brodek. J. ks. Sapieha z Krasiczyna. Wł. Mniszek z Ostrowa. W. Mierzeński z Dembowicy. J. Urbański z Czortkowa. T. Nejmanowski z Mikulicz. E. Zagórski z Kolodziejówki.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 maja godz. 1. min. 45

Akcje kred.	301 12	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	95 10	Wiedeńskie losy kom.	149 —
Kredyty węg.	345 75	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	160 50	Gal. obl. indem.	224 —
Uniony	239 50	Elbethale	216 60
Ludwiki	219 75	Länderbanki	216 60
Nordbany	284 —	Renta zł. węg	105 40
Lombardy	115 50	Bankvereiny	113 50
Losy tureckie	35 50	Renta węg pap.	101 40
Staatsbahny	258 —	Ruble	139 ½
Czerniowieckie	249 —		

Usposobienie osłabione

Pociągi kolejowe
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·23	8·50	7·16
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·05		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				9·03

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.